



Pokora - zapomniany klejnot (9)

Autor: **Dariusz Suszek**

Słyszałem kiedyś anegdotę, opartą na ponoć prawdziwym wydarzeniu, o dwóch pisarzach z Ameryki, którzy napisali wspaniałą książkę pod tytułem „Pokora i jak ją osiągnęliśmy”. Jednak jej wydanie poprzedził proces sądowy pomiędzy autorami o to, czyje nazwisko ma być pierwsze na stronie tytułowej... Na temat pokory łatwiej jest pisać niż ją praktykować! A mimo to temat ten nie jest wcale popularny. Trudno znaleźć jakąś chrześcijańską konferencję na temat pokory. Nie spotkałem się też z ofertą „Szkoły Pokory” tak jak reklamują się szkoły prorocstwa, ewangelizacji czy uwielbienia. Nawet kazanie na ten temat ciężko jest gdzieś znaleźć czy usłyszeć.

Dlaczego pokora jest tak pomijana i zepchnięta gdzieś w najciemniejszy kąt chrześcijańskiego nauczania? Czy tak w popularnym dziś nurcie nauczania o synach i córkach Króla królów, dziedzicach w Chrystusie, powołaniu i błogosławieństwie, zwycięstwie i autorytecie wierzącego lub naszej pozycji w Chrystusie jest jeszcze miejsce dla pokory?

Czy ta moda w nauczaniu nie jest przypadkiem jakimś odbiciem tego co promuje świat? Dla świata pokora jest głupstwem, słabością i czymś nie wartym uwagi. Zachodnia cywilizacja od lat promuje samorealizację, pewność siebie, sukces, sławę, popularność, uznanie, prawa człowieka niemal z ubóstwianym „prawem do szczęścia”, często nieważne jakim kosztem!

Co się stało z tą powszechnie uznaną cnotą chrześcijańską?! Co stało się z nami, którzy głosimy i którzy słuchamy? A może jesteśmy już wszyscy tak pokorni, że nie zauważamy potrzeby mówienia o tym?

Obawiam się jednak, że prawda jest dużo smutniejsza. Po prostu nie lubimy tego tematu, tak jak nie lubimy cierpienia czy mowy o krzyżu, na którym musi umrzeć nasze ja. Są to niewygodne, zbyt mocno konfrontujące naszą cielesność prawdy. Oby się nie okazało, że pokora to już nie tyle zagubiony klejnot chrześcijaństwa, ile raczej niewygodny, a może i niechciany spadek po naszych ojcach wiary.

Przygotowując ten artykuł, musiałem zmierzyć się z trudnościami, by nie stał się teoretyczną rozprawką na temat pokory. Dlatego spytałem wprost kilku chrześcijan czy są pokorni? Widziałem jak na ich twarzach maluje się zdziwienie pomieszane z zakłopotaniem. Odpowiedzią były naprawdę duże oczy, a chwila zakłopotania - jak na reklamie - była bezcenna. „O co pytasz? O pokorę? Hmm...” I cisza... Natychmiast w ich sercach narodził się dylemat: jeśli powiem, że tak, to czy nie jest to przypadkiem ukryta pycha? A jeśli powiem, że nie, czy nie jest to fałszywa pokora? A ty czytelniku: jesteś pokorny? Pytałem też samego siebie. Muszę przyznać, że sam mam kłopoty z odpowiedzią.

Piotr Apostoł zachęcał w swoim liście: „wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie” (1 Pt. 5,5). Generalnie chyba wszyscy zgadzamy się z tym zaleceniem, ale co w praktyce oznacza to „przyobleczenie się” w szaty pokory?

Prawdopodobnie nasze problemy z określeniem tego biorą się stąd, że mamy błędne wyobrażenia na temat pokory. W potocznym rozumieniu często jest ona utożsamiana z bierną postawą wobec przeciwnostw, łatwym uleganiem innym i potulnością. Nic bardziej mylnego!

Czymże więc jest pokora? Co Biblia o niej mówi? Czy dzisiaj można być pokornym i czy warto kierować się nią w życiu?

Samo słowo pokora pochodzi od łac. humilitas i oznacza coś co jest niskie, przyziemne, uniżone. Jednak pełniejsze zrozumienie pokory uwyraźni się w zestawieniu z pychą, która jest jej skrajną przeciwnością, tak jak dla miłości jest nienawiść, dla światłości ciemność czy dla prawdy kłamstwo. Dużo łatwiej jest nam teraz zrozumieć, dlaczego Bóg ma takie upodobanie w pokorze. Należy ona bowiem do klejnotów Królestwa Bożego. Oddaje charakter samego Boga i wyraża akt zupełnego polegania na Nim. To właśnie jej brak w sercu najpiękniejszego Anioła, zaowocował Jego pychą, buntem i upadkiem aniołów, a potem wciągnął w ten konflikt pierwszych ludzi, przeciwstawiając ich swemu Stwórcy.

Kiedy czytamy Biblię, nie sposób nie dostrzec, że Bóg ma upodobanie i promuje pokorę oraz jest z pokornymi. Jest to widoczne przez całą Księgę. Zarówno Stary Testament jak i Nowy opisują to bardzo wyraźnie. Prorok Izajasz, człowiek, który miał bliskie spotkania z Najwyższym, uświadomił sobie to kim jest. To co mu zostało, to uznać w pokorze swoją nieczystość przed Panem. Ale to właśnie jemu Bóg przekazał coś niezwykłego: *„Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluje na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych”*. (Iz. 57,15). Spotkania z przedstawicielami nadprzyrodzonego świata zawsze skutecznie stawiały w pokorze doświadczających tego ludzi. Mojżesz, Gedeon, Dawid, Ezechiel czy Daniel, to tylko nieliczni z tych, którzy uświadomili sobie swoją małość z jednej i potęgę Boga z drugiej strony. Pokora doprowadziła ich do bojaźni i czci Wszechmocnego Boga Izraela.

Tę linię upodobania Boga w pokorze w niezwykle sposób odświeżył i wzmocnił Syn Boży, *„który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej”*. (Flp. 2,6-8)

Całe życie i nauczanie Jezusa, ukazywało do czego „bije” serce Jego Ojca. Nikt też tak jak On miał prawo mówić rewolucyjnie brzmiące słowa: *„błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię”*. (Mat.5,5), *„weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych”* (Mat.11,29), *„każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”* (Łuk. 14,11).

Czynił to jako poddany swemu Ojcu we wszystkim syn i sługa: *„oto sługa mój, którego wybrałem, umiłowany mój, w którym moja dusza ma upodobanie. Złożę na niego Ducha mego, a On obwieści narodom sąd. Nie będzie się spierał i nie będzie krzyczał, i nikt na ulicach nie usłyszy głosu jego. Trzciny nadłamaney nie dołamię, a lnu tlejącego nie zagasi, dopóki nie doprowadzi do zwycięstwa sprawiedliwości. A w imieniu jego narody pokładać będą nadzieję”*. (Mat. 12,18-21)

Nic więc dziwnego, że mając przykład w swoim Mistrzu, Jego uczniowie, przyjęli taki sam styl życia i podobnie nauczali innych. Jakub przypominał, że *„Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje”* (Jak. 4,6), a Piotr Apostoł zachęcał: *„wszyscy zaś przyobleczcie się w szatę pokory względem siebie”* (1 Pt. 5,5).

Pokora jest więc świadomością tego kim naprawdę jestem. Jest uznaniem w prawdzie swoich słabych i mocnych stron, oraz charakteru relacji z ludźmi i Bogiem. Wobec innych – niewywyższaniem się nad nich, a wobec Pana - miłością i synowską bojaźnią. Jak słusznie zauważa jeden z teologów *„człowiek prawdziwie pokorny nie tylko ma dobre rozeznanie w celach, jakie*

powinien osiągnąć, ale i faktycznie do nich dąży, wyrzekając się kompromisów, małoduszności, tchórzostwa, taniej ustępliwości. Nie czyni jednak niczego dla pustego rozgłosu czy dla rozślawienia swego nazwiska. (...) Miłuje prawdę i w świetle prawdy ocenia siebie”. (A. Zuberbier(red.), Słownik Teologiczny 2, Katowice 1989, s.104)

Dziś chyba jak nigdy wcześniej potrzeba byśmy odpowiedzieli na wezwanie Słowa i przyoblekali się w szatę pokory względem siebie. Są to naturalne szaty prawdziwego ucznia Jezusa. Jak mówi Słowo, nie tylko powinniśmy nam na nowo „odkryć” wartość pokory, ale się w nią przyoblec. Jest to więc nasza praca! I nikt tego za nas nie robi. Pokora bowiem nie jest charyzmatem Ducha Świętego ani nie znajdziemy jej na liście owoców Ducha, ale wynika z naszego współdziałania z Panem.

Wierzę, że biblijna pokora rodzi się w nas, kiedy przychodzimy do Boga w upamiętaniu, zawieramy Mu swoje życie i przyjmujemy Jego zbawienie z łaski. To właśnie przeżycie łaski i miłości otwiera nam duchowe oczy i ustawia nasze serce we właściwym miejscu. Kiedy nasza pycha wraz ze starym człowiekiem zostaje ukrzyżowana, zaczyna się czas objawiania pokory. Sami tego nie widzimy, ale widzą to inni. Pokora podobnie jak i pycha nie widzą same siebie!

W czym więc objawia się pokora? W szukaniu chwały Ojca, mówieniu prawdy, usługiwaniu innym w miłości, nie wnoszeniu się ponad innych i ufnym poleganiu na Jezusie i Jego Słowie.

Pokora przynosi więc same korzyści! Począwszy od Bożego upodobania w pokornym człowieku, poprzez życie we właściwych relacjach z ludźmi do zdrowego odniesienia się do samego siebie. Jest ukojeniem dla serca, chroni przed upadkiem i poprzedza chwałę jaką ma dla nas przygotowaną Bóg (Przyp. 18,12; 15,33).

Chyba już najwyższy czas, by ten klejnot chrześcijaństwa na nowo wydobyć na światło dzienne! Niech wierzący w Chrystusa jasno nim świecą! Droga miłości i pokory jest drogą do ludzkich serc. On je tak właśnie zdobył dla Boga! Jezus powiedział: „*uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych*” (Mat. 11,29). To jednak czy tak się stanie zależy od każdego z nas.